

Fizyka i co z tego?

Szału nie ma. Chociaż czasem go dzięki fizyce dostaję.

Piątek wieczór. Pora wrzucić coś na ząb. W telewizji przyjemny odmóżdżacz, prawa fizyki nie obowiązują. Herbatka zaparzona stygnie sobie powolutku. Niech odda temperaturę do otoczenia. Gdzie mi się śpieszy? W międzyczasie przygotuję sobie strawę. Jogurcik, jajeczko. Jest i miód! Klei się jak nie wiem co. Lepkość to jego ważna cecha. Jak już jestem w kuchni to zrobię zapas, żeby nie wstawać dwa razy z fotela. Im mniej pracy wykonam, tym więcej energii zaoszczędzę. Więc prawa ręka chap! talerzyk, lewa rączka chap! kubeczek i powolutku na swoje miejsce.

Mój ruch wzbudził falowanie herbaty. Łyczek skapnął na podłogę. Potem poszło o siłę tarcia czy też jej brak. Poślizgnąłem się. Układ ciał (ja + kubeczek + talerzyk) został wytrącony z równowagi. Dowiedziałem się, że znam breakdance 'a. Kubeczek i talerzyk poszybował w górę, ale obiecuję: pęd został zachowany. Zdawało mi się, że mój posiłek macha mi bye-bye. Czas zwolnił (na to też znajdzie się ciekawe uzasadnienie, Einstein zaciera ręce), a ja obserwowałem jakby w slow motion ruch jednej z moich kanapek. Kanapka obróciła się raz i drugi i mlasnęła o posadzkę. Nie wiem czy super glue poradziłby sobie lepiej. Oczywiście kubek rozbił się mniej więcej w tym samym momencie. Piękna katastrofa. Siła ciężkości jest bezlitosna. Dobra strona tego zajścia to ta nieposmarowana miodem.

W tym miejscu pragnę wszystkim fizykom świata serdecznie podziękować. Za to, co zmagstrowali na przestrzeni ostatniej połowy tysiąclecia. Za prąd w gniazdkach i papier toaletowy. Za energię jądrową i gumę do zucia. Za loty kosmiczne i rollercoastera. Za silnik elektryczny i dmuchane kaczuski. Fizyka jest przecież wszędzie.

Mam jedno ale. Małą prośbę. Zapytam nieśmiało, bo czuję na sobie uważne spojrzenia tęgich głów. Może by tak... czasem wyłączyć parę zjawisk fizycznych. Troszkę oszukać system. Nie myślę o zabawie w Stwórcę. Tylko o małym szacher-macher, małej sztuczce. Nie żebym rozpamiętywał przeszłość. Co się zdarzyło, się nie odwróci. Ale gdyby tak na przykład w momencie, gdy moja kanapka wędruje w dół, wyłączyć prawo powszechnego ciężenia? Albo wyłączyć prawo Archimedesesa, gdy wrzucam ziemniaki do garnka wypełnionego po brzegi wodą? Troszkę pokombinować z siłą tarcia, żebym mógł poślizgać się po asfalcie w środku lata? Takie przyjemne z pożytecznym.

Dostrzegam dezaprobatę. Nie, to chyba jednak uśmiech politowania. Jak to się nie da?! A ja bezgranicznie wierzyłem w moc fizyki! Nie można tak łatwo się poddawać! Czy to wszystko to jeden wielki przekręt? Czyli człowiek nigdy nie będzie mógł latać jak ptak, skakać przez wieżowce i biegać jak struś pędziwiatr, choćby się nie wiadomo jak zżymał i wylewał siódme poty?! Okazuje się, że nie. Zostaję pozbawiony złudzeń. Czuję

się jak mały dzieciak z zasmarkaną chusteczką. Bycie fizykiem. Jak to zawsze słodko brzmiało mi w uszach. Jakiś cel, marzenie. Autorytet!

Basta! Myślę sobie: Jak fizyk tobie, tak ty fizykowi. A zatem dobrze. Dzień z fizyką na bakier. Przyjmuję zakład. O satysfakcję. Jeśli przegram to napiszę esej na konkurs „Fizyczne Ścieżki” i przyznam się do błędu.

Fizyka. Przedmiot jak każdy inny. Nikt przecież nie ubóstwia żyletki. Albo nikt nie uważa cegły za szczególnie wyrafinowaną. Fizyka w szkole jest i już. Widziały gały co brały, gdy wybierały profil matematyczno-fizyczny. Historia też ważny przedmiot. Bez historii nie ma przyszłości. W zasadzie powiedziałbym, że dla Polaków więcej znaczy Piłsudski niż Newton czy Einstein i Becquerel razem wzięci. Kto to w ogóle potrafi wymówić na głos? A tak na języku polskim czytamy poezję i rozprawiamy o filozofii starożytnej. Weźmy Heraklita z jego wszystko płynącą koncepcją, Demokryta z niepodzielnością atomów, filozofów przyrody i atomistów. Wspaniała grupa ówczesnych fizyków. Nie gorsi od współczesnych. Może troszkę błędzący, ale jak na owe czasy... Ho, ho! Miłośnicy postępu! Filozofia przez wielkie F. A potem przyszła pora na tak zwaną „nowoczesną naukę”. Fizyka uciekła z domu, zostawiła swojego ojca i matkę i zapomniała o biednym Sokratesie, który załamuje ręce gdzieś tam w piątym wieku przed naszą erą.

Fizyk - zawód jak każdy inny. Piekarz, księgowy, sportowiec. Z powołania, z braku pomysłu? No cóż, nie słyszałem jeszcze, by ktoś urodził się fizykiem. Mali chłopcy chcą zostać strażakami, dziewczynki marzą o karierze aktorki lub modelki. Nie żebym ufał stereotypom, ale sądzę, że gdybym zapytał pierwszego z brzegu chłopca bawiącego się grzecznie w piaskownicy, kim chciałby zostać w przyszłości, słowo fizyk byłoby ostatnim, które usłyszałbym z jego ust.

W pojedynku fizyka kontra matematyka, fizyka wypada słabo. Matematyka to królowa nauk. A fizyka? Mnie kolega powiedział przed wyborem profilu, że po fizyce będę nadawał się do pracy fizycznej. Analogicznie postraszyłem go, że dynamika lubi siłowe rozwiązania. Fizyka bez matematyki byłaby tym, czym hulajnoga bez nogi albo Azerbejdżan bez Baku. Sądzę, że to jeden z powodów, dla którego fizycy nie zjedli jeszcze matematyków. Potrzeba kogoś, kto przygotuje matematyczny model zjawiska, dopieści szczegóły. Fizycy mogą spać spokojnie.

Mam ochotę zagrać w ping-ponga. Ale to niemożliwe. Za wiele tam fizyki. Rotacja piłeczki, opór powietrza. Niedobrze mi się robi. Gdzie się nie obejrzę, wszędzie fizyka i jej macki. Koledzy udają, że jej nie widzą. Skrzętnie to ukrywają, ale ja wiem, że trzymają z nią sztamę. Przecież mam oczy i widzę, jak Dawid podrzuca piłeczką z papieru, a Maciek bawi się sprężynką z długopisu. Zmowa milczenia. Nawet dziewczyny mają z nią konszachty. Te zwierciadła, lustreczka! Do szału mnie doprowadzą nie po raz pierwszy.

Fizyko! Poddaję się! Nie ma przed tobą ucieczki! Czasem pragnę cię zmienić, ale ty rządysz się swoimi prawami. Bez sensu uciekać. Bronić się rękami i nogami. Jesteś i już. Zawsze byłaś, nawet gdy tak wiele się o tobie nie mówiło. Ty zrodziłaś i wymyśliłaś grawitację. Newton był szczęściarzem (wyobraźmy sobie taki geniusz jeden na miliard), któremu odkryłaś rąbka tajemnicy. Tarcie hamowało mnie od chwili narodzenia. Nawet jeszcze nie wiedziałem, że to ono, ale już czułem jego skutki.

Tylko fizyka i aż fizyka. Może warto się przekonać... Mogę wiele zyskać. Cóż... Ryzyk-fizyk!